



# PARAFIALNA & RODZINA &

miesięcznik parafii pw. Matki Bożej Królowej Rodzin w Borówcu



To ten anioł w bieli świetlistej  
żaglem skrzydeł światu zaszumiął:  
Nie masz Go tu, bowiem zmartwychwstał!  
Alleluja! Alleluja!

My nie wiemy, nie rozumiemy  
nikt nie widział, jak to się stało?  
(O Tomaszu, bracie niewierny,  
dłonie kładłeś w przebite Ciało!)

My nie wiemy, nie rozumiemy,  
jakim cudem rozświeciła duszę,  
płatki chleba, co się przemienia  
w Twoje Ciało i Krew, Chrystusie!

Do człowieka modlisz się, Chryste,  
by Cię grzechem nie prześladował,  
by mógł razem z Tobą zmartwychwstać -  
Alleluja! Alleluja!

Módl się do nas Królu Niebieski,  
i miłością prześladowaj, ścigaj!  
W szymonowe wplątany sieci,  
nie dorosłem do ramion krzyża -

Słaby jestem. W buncie, z rozpaczą  
krzyż na kruche barki przyjmuję -  
Daj mi jedno wiarę i łaskę...  
Alleluja! Alleluja!

M.J. Kononowicz,  
Oratorium Wielkanocne



„Zmartwychwstanie stanowi przede wszystkim potwierdzenie tego wszystkiego, co sam Chrystus czynił i czego nauczał. Wszystkie prawdy, nawet najbardziej niedostępne dla umysłu ludzkiego, znajdują swoje uzasadnienie, gdyż Chrystus dał ich ostateczne, obiecane przez siebie potwierdzenie swoim Boskim autorytetem.” KKK 651



„Misterium Zmartwychwstania Chrystusa jest wydarzeniem rzeczywistym, które posiadało potwierdzone historycznie znaki, jak świadczy o tym Nowy Testament.” KKK 639



Zmartwychwstały Pan pozwalał się dotykać swoim uczniom, jadł z nimi i pokazywał im rany po Męce. Jednak Jego ciało nie było już poddane prawom ziemskim, lecz całkowicie należało do Ojca. KKK 645-646



*Co zmieniło się na świecie w wyniku Zmartwychwstania?*  
Ponieważ śmierć nie jest już więcej końcem wszystkiego, przyszły na świat radość i nadzieja. Po tym jak śmierć „przestała panować” (por. Rz 6,9) nad Jezusem, nie ma już władzy nad nami, którzy należymy do Chrystusa. YOUCAT, 108.



## Zmartwychwstanie Pana - fundamentem naszej wiary

Chwalebne Zmartwychwstanie Pana jest kluczem do zrozumienia całego Jego życia. Zmartwychwstanie Jezusa jest fundamentem naszej wiary. Bez tego zwycięstwa nad śmiercią – powiada święty Paweł – całe nauczanie byłoby bezużyteczne i pozbawione treści (por. 1 Kor 15, 14-17). Ponadto na Zmartwychwstaniu Chrystusa opiera się nasze przyszłe zmartwychwstanie. Bóg bowiem, *będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia - łaską [bowiem] jesteście zbawieni - razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich – w Chrystusie Jezusie (Ef 2, 4-6).* Pascha jest świętem naszego odkupienia, a więc świętem dziękczynienia i radości.



*Chrystus prawdziwie  
zmartwychwstał.  
Alleluja!  
Jemu chwała i  
panowanie przez  
wszystkie wieki.  
Alleluja!*

Zmartwychwstanie Pana jest główną prawdą naszej katolickiej wiary i jako takie było głoszone od początków chrześcijaństwa. Znaczenie tego cudu jest tak wielkie, że Apostołowie są przede wszystkim świadkami Zmartwychwstania Jezusa. Głoszą, że Jezus żyje, i to stanowi istotę całego ich przepowiadania. Po dwudziestu wiekach nadal głosimy dzisiaj światu: Chrystus żyje! Zmartwychwstanie jest najwyższym argumentem na rzecz boskości naszego Pana.

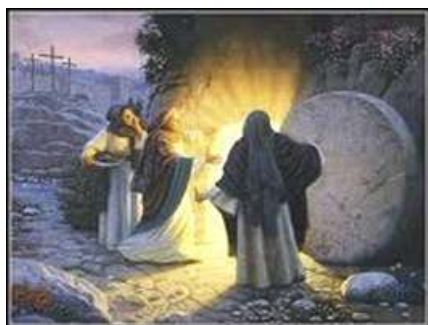
Po Zmartwychwstaniu uczniowie mogli się upewnić, że wszystko wydarzyło się naprawdę: mogli rozmawiać z Jezusem, widzieli jak jadł, dotykali śladów po gwoździach i włóczyli... W Piśmie Świętym jest mowa o tym, że po Zmartwychwstaniu dał *wiele dowodów, że żyje (Dz 1,3)*. Wielu ludzi umarło za tę prawdę, dając jej świadectwo.

**Zmartwychwstanie Chrystusa jest potężnym wezwaniem do apostołstwa.** Wezwaniem, by być światłem i nieść światło innym ludziom. Dlatego musimy być zjednoczeni z Chrystusem. *Instaurare omnia in Christo* – takie hasło daje święty Paweł chrześcijanom z Efezu (Ef 1, 10) – *wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie*. Umieścić Chrystusa we wnętrzu każdej rzeczy. *A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie (J 12, 32)* – mówi Pan.

**„Ukazał się swojej Najświętszej Matce. Ukazał się Marii Magdalenie, którą porwała miłość do Chrystusa. Ukazał się Piotrowi i pozostałym Apostołom. A także Tobie i mnie, którzy jesteście Jego uczniami.**

**Obyśmy nigdy nie pomarli przez grzech; oby nasze duchowe zmartwychwstanie trwało na wieki!”**

Św. J. Escrivá



„Po upływie szabatu Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba, i Salome nakupiły wonności, żeby pójść namaścić martwe ciało Jezusa. Wczesnym rankiem następnego dnia po wschodzie słońca przychodzą do grobu (por. Mk 16, 1-2). I u wejścia ze zdumieniem stwierdzają, że nie ma tam ciała naszego Pana. Młodzieniec w bieli mówi do nich: *Nie bójcie się! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa Nazareńskiego: Non est hic, surrexit enim sicut dixit – Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak zapowiedział (Mt 28, 5).*

Zmartwychwstał! Jezus zmartwychwstał! Nie ma Go już w grobie. Życie odniosło zwycięstwo nad śmiercią.”

Jan Paweł II podczas jednej ze swoich pielgrzymek zwrócił uwagę że „Ewangelie co prawda nic nie mówią nam o objawieniu się zmartwychwstałego Jezusa Maryi. Ponieważ jednak była ona szczególnie blisko przy Krzyżu Syna, musiała także w sposób uprzywilejowany doświadczyć Jego Zmartwychwstania.”

Bardzo stara tradycja Kościoła przekazuje nam, że Jezus najpierw objawił się swojej Matce. Stało się tak dlatego, że Ona jest pierwszą i główną współodkupicielką rodzaju ludzkiego, doskonale zjednoczoną ze swym Synem. Objawienie to dokonało się bez świadków, ponieważ miało całkowicie inne motywy niż objawienia niewiastom i uczniom. Chrystus chciał pocieszyć Apostołów i niewiasty, i ostatecznie pozyskać ich dla wiary. Najświętsza Maryja Panna, która została ustanowiona Matką rodzaju ludzkiego pojechanego z Bogiem, ani na chwilę nie przestała być w doskonałej jedności z Trójcą Przenajświętszą. Nadzieja w zmartwychwstanie Jezusa żyła w Jej sercu. Nie wiemy, jak wyglądało objawienie się Jezusa Jego Matce. Marii Magdalenie ukazał się tak, że w pierwszej chwili Go nie poznała. Do uczniów z Emaus przyłączył się jako podróżnik. Apostołom zgromadzonym w Wieczerniku objawił się przy zamkniętych drzwiach. Swojej Matce, jak możemy sobie wyobrazić, pojawił się w taki sposób, że natychmiast poznała Jego uwielbiony stan i wiedziała, że nie będzie prowadził takiego samego życia na ziemi jak przedtem. Po tak wielkim cierpieniu Maryję napęłniła ogromna radość. „Któż zdoła wyrazić radość Panny Najświętszej, gdy ujrziała w tym dniu zmartwychwstałego Syna? Bo jest rzeczą pewną, że ponieważ to Ona odczuła najmocniej ból Jego Męki, Jej przypadła w udziale największa radość z Jego Zmartwychwstania. Zjednoczmy się z tą olbrzymią radością.

Święty Tomasz z Akwinu co roku podczas Wielkanocy radził swoim słuchaczom, żeby nie zapomnieli pogratulować Najświętszej Maryi Pannie Zmartwychwstania Jej Syna. To właśnie uczynimy, odmawiając dzisiaj modlitwę *Regina Caeli*, która w okresie wielkanocnym zastąpi Anioł Pański.

**Wesel się, Królowo miła  
Bo Ten, Któregoś zrodziła  
Zmartwychwstał Pan nad Panami,  
Módl się do Niego za nami,  
Alleluja, alleluja!**

Tekst na podstawie „Rozmowy z Bogiem.” Tom II: Okres Wielkiego Postu i Wielkanocy. Francisco F. Carvajal.



*Dlaczego Jezus Chrystus jest Panem całego świata? Jezus Chrystus jest Panem świata i Panem historii, ponieważ wszystko ze względu na niego zostało stworzone. Wszyscy ludzie są zbawieni przez Niego i będą przez Niego osądzeni. YOUCAT, 110.*



„Naszą misją jako chrześcijan jest głoszenie tej królewskości Chrystusa, obwieszczenie jej poprzez nasze słowa i poprzez nasze czyny. Pan chce, żeby Jego dzieci były obecne na wszystkich ziemskich drogach. Niektórych powołuje do pójścia na pustynię, do porzucenia spraw ludzkiej społeczności, żeby sprawić, iż ci sami ludzie poprzez swoje świadectwo będą przypominać innym o istnieniu Boga. Innym powierza posługę kapłańską. Chce jednak, aby znakomita większość żyła pośród świata, pośród zajęć doczesnych. Dlatego ci chrześcijanie powinni zanieść Chrystusa do wszystkich dziedzin, w których rozwija się ludzka działalność: do fabryki, do laboratorium, do pracy na roli, do warsztatu rzemieślniczego, na ulice wielkich miast i na górskie szlaki.”

Św. Josemaría Escrivá, *To Chrystus przechodzi*, 105.





# Miłość Boga do ludzi.

*„Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony”. (J3, 16 – 17)*

**W tych słowach zawiera się cel przyjścia Syna Bożego na ziemię pod postacią ludzką.**

Podczas lekcji religii proboszcz zapytał małego Józia: - „Powiedz nam dlaczego Jezus zstąpił z nieba na ziemię?” Chłopcu długo nie przychodziło nic do głowy. W końcu przypomniał sobie, że do jego miejscowości, pięknie położonej nad jeziorem przybywa wielu turystów, aby spędzić pięknie wakacje. Niewiele myśląc odpowiedział: - „Chyba po to, aby spędzić pięknie wakacje.” Proboszcza zatkała ta odpowiedź. Oburzony wziął go za ucho i wyprowadził z salki katechetycznej, wołając: - „Ja ci dam wakacje łobuzie jeden!”

Po obiedzie Józek przybiegł na boisko kościelne, aby pograć w piłkę nożną z kolegami. Gdy przyszedł tam proboszcz, chłopiec chciał uciekać, ale ksiądz łagodnie zatrzymał go, położył mu rękę na głowie i powiedział: - „Jest rzeczą zrozumiałą, że dziecko nie wie jeszcze wszystkiego, dlatego przychodzi na katechizm. Przepraszam, że ci niesłusznie wytargałem za uszy, a nie powiedziałem, dlaczego Pan Jezus przyszedł na świat.” Nastąpiła długa, serdeczna rozmowa. Proboszcz wyjaśnił chłopcu, że Jezus przyszedł na świat z miłości do ludzi, aby nas zbawić – nauczyć nas jak mamy żyć, aby osiągnąć życie wieczne. Józiu słuchał tego ze wzruszeniem, zapomniał nawet o grze w piłkę.

Następnego dnia przyszedł do proboszcza i powiedział, że chce zostać księdzem – misjonarzem, pomagać Panu Jezusowi w zbawianiu ludzi. Słyszając to proboszcz rozplakał się.

Gdy chłopiec dorósł wstąpił do seminarium i jako ksiądz wyjechał na misje do równikowej Afryki.

\*\*\*

Jest to fragment homilii o wielkiej miłości Boga do ludzi – O. Ł. Królikowskiego – franciszkanina. Sybiraka, wielkiego duszpasterza, działacza społecznego. W 1936 roku został aresztowany przez NKWD i zesłany w rejon Archangielska. Później znalazł się w Armii gen. Andersa, a po jej likwidacji pracował wśród byłych zesłańców w polskim obozie w Tanzanii. Po likwidacji obozu przez Brytyjczyków zebrał 150 dzieci i udał się do Kanady, gdzie opiekował się nimi, aż do osiągnięcia pełnoletniości.

Prezydent Lech Kaczyński w 2007 roku wręczył mu Krzyż Komandorski Odrodzenia Polski.

Obecnie pracuje jako duszpasterz w klasztorze Chicopee w USA, ma 92 lata. Jego książka pt. „Miłość mi wszystko wyjaśniła. - Przygody ducha” - nawiązuje do myśli Jana Pawła II.

H.D.

# ŚWIECI w Roku Wiary

**O świętych i błogosławionych z przełomu XIX i XX wieku.**

*Trwający w Kościele Rok Wiary nasunął nowy pomysł na nasze comiesięczne spotkania ze Świętymi.*

*Ojciec święty Benedykt XVI ogłosił dnia 11 października 2012 r., w pięćdziesiątą rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II, Rok Wiary, który zakończy się w uroczystość Pana Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, 24 listopada 2013 roku.*

*Zgodnie z zachętą Ojca świętego: „Pragniemy, aby ten Rok rozbudził w każdym wierzącym aspirację do wyznawania wiary w jej pełni i z odnowionym przekonaniem, z ufnością i nadzieją... Jednocześnie pragniemy, żeby świadectwo życia ludzi wierzących było coraz bardziej wiarygodne...”*

*Dlatego proponuję, by na wiarę popatrzyć przez życie świętych, błogosławionych i sług Bożych, którzy żyli blisko nas, na przełomie XIX i XX wieku. Zapraszam do nowej lektury historii życia osób wyniesionych do chwały ołtarzy, które są ciągle niewyczerpanym skarbem i mogą stać się umocnieniem naszej wiary.*

***W nawiązaniu do ostatnich wydarzeń życia Kościoła, związanych z wyborem Papieża Franciszka, zapraszam do zapoznania się z historią życia Błogosławionej Anieli Salawy. Historią zainspirowaną postawą życia Świętego Franciszka z Asyżu.***



**Błogosławiona  
Aniela Salwa**

Aniela Salawa urodziła się 9 września 1881 r. w wielodzietnej, ubogiej rodzinie chłopskiej w Sieprawie pod Krakowem. Rodzice jej byli bardzo pobożni, a matka mimo wielu zajęć i obowiązków nie zaniedbywała wspólnej modlitwy rodzinnej, głośnego czytania książek i czasopism religijnych. Aniela ukończyła jedynie dwie klasy szkoły elementarnej, ponieważ musiała pomagać matce przy gospodarstwie. Mimo wątłego zdrowia zawsze była bardzo chętna do pracy.

Aniela Salawa urodziła się 9 września 1881 r. w wielodzietnej, ubogiej rodzinie chłopskiej w Sieprawie pod Krakowem. Rodzice jej byli bardzo pobożni, a matka mimo wielu zajęć i obowiązków nie zaniedbywała wspólnej modlitwy rodzinnej, głośnego czytania książek i czasopism religijnych. Aniela ukończyła jedynie dwie klasy szkoły elementarnej, ponieważ musiała pomagać matce przy gospodarstwie. Mimo wątłego zdrowia zawsze była bardzo chętna do pracy.

Jako młoda dziewczyna, jesienią 1897 r. udała się do Krakowa, gdzie podjęła pracę jako służąca. W dwa lata później bardzo przeżyła śmierć swojej dwudziestopięcioletniej siostry. Uświadomiła sobie wówczas, jak bardzo kruche jest życie. Po głębokim namyśle zdecydowała się na złożenie ślubu dozgonnej czystości. W 1900 r. przystąpiła do Stowarzyszenia Sług Katolickich św. Zyty, którego zadaniem było niesienie pomocy służącym. Miała więc okazję, aby bardzo owocnie prowadzić apostołstwo w gronie koleżanek, dla których była przykładem chrześcijańskiego życia. Wywierała bardzo silny wpływ na otoczenie. Dzieliła się pożywieniem i pieniędzmi z biedniejszymi od siebie. Garnęły się do niej zwłaszcza najmłodsze służące, dla których była matką i przyjaciółką.

W 1912 r. Aniela Salawa wstąpiła do III zakonu św. Franciszka i złożyła profesję. Zafascynowana duchowością Biedaczyny z Asyżu, okazywała niezwykłą wrażliwość na działanie Ducha Świętego. Modlitwa umacniała ją w cierpliwym dźwiganiu codziennego krzyża. Wszelkie urazy i poniżenia składała w ofierze Bogu za grzeszników. Umiała przebaczać i odpłacać dobrem za zło.

W czasie I wojny światowej - mimo że bardzo pogorszył się jej stan zdrowia, nasiliły się dolegliwości płuc i żołądka - pomagała w krakowskich szpitalach, niosąc pomoc i wsparcie rannym żołnierzom. Opiekowała się także jeńcami wojennymi. W 1916 r. podupadła jednak na zdrowiu tak, że konieczna stała się hospitalizacja. Po wypisaniu ze szpitala nie mogła już podjąć pracy zarobkowej. Ostatnie pięć lat życia spędziła w nędzy, z pogodą ducha dźwigając krzyż choroby. Swoje cierpienia ufnie ofiarowała Chrystusowi jako wynagrodzenie za grzechy świata. W tym czasie wiele też modliła się, czytała, rozmyślała. Obdarzona została przeżyciami mistycznymi. Zmarła na gruźlicę 12 marca 1922 r. w krakowskim szpitalu św. Zyty. Umierała samotnie, opuszczona przez wszystkich, wśród straszliwych cierpień, ale w głębokim zjednoczeniu z Chrystusem jako tercjarka franciszkańska. Beatyfikowana została 13 sierpnia 1991 r. przez Jana Pawła II na krakowskim Rynku.

# Tradycje świąteczne **WIELKANOC**

**Wielkanoc jest najstarszym i najważniejszym świętem chrześcijaństwa, obchodzonym na pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa. Wiąże się z nią wiele zapomnianych już obyczajów.**

Wielki Tydzień – ostatni okres Wielkiego Postu – rozpoczyna Niedziela Palmowa, obchodzona na pamiątkę uroczystego wjazdu Jezusa do Jerozolimy. W liturgii Wielki Tydzień to czas zadumy nad męką i śmiercią Jezusa.

W **Wielki Czwartek** wspomina się ostatnią wieczerzę Chrystusa z apostołami, podczas której został ustanowiony Najświętszy Sakrament – dokonało się symboliczne przeistoczenie chleba i wina w ciało i krew Chrystusa. W tym dniu w Kościele katolickim odprawia się tylko jedną mszę św. z udziałem wszystkich kapłanów. Jest to Msza Wieczery Pańskiej, która rozpoczyna trzydniową uroczystość – triduum paschalne. Najświętszy Sakrament zostaje przeniesiony do kaplicy adoracji, tzw. ciemnicy. Milkną dzwony, kościoły pogrążają się w ciszy.

**Wielki Piątek** przeznaczony jest na cichą modlitwę, rozważanie i czuwanie. Po południu odbywa się Nabożeństwo Męki Pańskiej, podczas którego czytany jest opis męki i śmierci Chrystusa z Ewangelii św. Jana, jedyne apostoła, który pozostał pod krzyżem Jezusa aż do jego śmierci. Potem wierni oddają cześć krzyżowi. W czasie adoracji krzyża śpiewane są pieśni pasyjne. Wierni zaczynają czuwanie, które kończy się w Wielką Sobotę.

W **Wielką Sobotę**, przed południem, zanoszą się do poświęcenia pokarmy. W sobotę wieczorem przed kościołami dokonywany jest obrzęd poświęcenia ognia i wody, rozpoczyna się Wigilia Paschalna. Od poświęconego ognia zapala się Paschał, oznaczający osobę Chrystusa. Tego dnia kapłani święcą również wodę przeznaczoną do sakramentu chrztu.

W **Niedzielę Wielkanocną** z samego rana odbywa się rezurekcja z uroczystą procesją z Najświętszym Sakramentem. Wierni trzykrotnie obchodzą kościół. Procesji towarzyszy bicie dzwonów. Po rezurekcji w domach rozpoczyna się uroczyste śniadanie poprzedzone złożeniem sobie życzeń i dzieleniem się poświęconym jajkiem. Spożywanie poświęconych pokarmów to symbol wiecznego życia, jakie daje zmartwychwstały Jezus.





## Wielkanocne symbole

**Palma wielkanocna** – w Polsce palemkę robiło się najczęściej, i tak jest nadal, z gałązek wierzby, czasem łączonych z bukszpanem, barwinkiem czy cisem. W Kościele katolickim wierzba uważana jest za symbol zmartwychwstania i nieśmiertelności duszy. Powszechne było przekonanie, że palma wielkanocna chroni ludzi i zwierzęta przed chorobami i wszelkim złem przez kolejny rok. Nie wolno jej było wyrzucać, aż do następnych świąt wielkanocnych była zatknięta za święty obraz, aby w razie potrzeby można było jej użyć. Na przykład w czasie burzy stawiano ją koło komina, aby broniła domostwa przed piorunami.

**Ogień** – w Wielką Sobotę święci się go w kościołach tak jak pokarmy i wodę. O zmięczeniu rozpalane jest przy kościele ognisko, które kapłan poświęca, a zgromadzeni wierni zapalają od niego przyniesione świece. Dawniej od tych świec gospodarze rozpalali pod kuchnią nowy ogień, a dom i całe obejście kropili poświęconą wodą.

**Woda** – od niepamiętnych czasów ma znaczenie symboliczne, oznaczała m.in. chaos, uzdrowienie, źródło życia, odrodzenie ducha i ciała, zmartwychwstanie, oczyszczenie dobro i zło duszy ludzkiej. Po trosze każdy z tych symboli jest obecny w wielkanocnym, poniedziałkowym zwyczaju nazywanym maczanką, oblewanką, polewanką, lejkiem albo śmigusem-dyngusem.

**Jajko** – dawniej wierzono, że jajka ofiarowane na Wielkanoc chronią przed złem, zapewniają pomyślność, zdrowie i szczęście w miłości. Aby zwiększyć ich magiczną moc, skorupki ozdabiano najrozmaitszymi metodami. Jedna z legend głosi, że akurat w tym czasie, gdy Jezusa prowadzono na śmierć, pewien biedak szedł na targ z koszykiem pełnym jaj. Postawił go przy drodze, a sam pomógł Zbawicielowi nieść krzyż. Gdy wrócił, zobaczył, że wszystkie jajka są czerwone. Dzisiaj zdobienie jaj nie ma znaczenia magicznego, nikt już nie twierdzi, że ich barwienie jest jednym z warunków istnienia świata. Obecnie jest to po prostu piękna dekoracja świątecznego stołu.

**Zajaczek** – w wielu kulturach, począwszy od starożytności, był symbolem odradzającej się przyrody, wiosny i płodności. Czczony i otaczany kultem z racji swojej witalności, bywał także uznawany za symbol zmysłowości, ale i tchórzostwa. W XVII wieku skojarzono go z jajkiem wielkanocnym. Do Polski dotarł prawdopodobnie z Niemiec, na początku XX wieku. Współcześnie jest raczej świątecznym rekwizytem aniżeli bohaterem obrzędu. To sympatyczne zwierzątko znajdujemy na kartkach z życzeniami wielkanocnymi. Dzieciom kojarzy się z podarunkami, które przynosi.

**Rzeżucha i owies** – przed Świątami Wielkanocnymi w wielu domach tradycyjnie sieje się tzw. łączkę, czyli rzeżuchę lub owies. Baranek pasący się na zielonej runi zajmuje honorowe miejsce wśród kolorowych pisanek.

Owies wysiewa się na dwa tygodnie przed świątami, do doniczki z ziemią i piaskiem. Dobrze jest przykryć doniczkę folią i trzymać ją do momentu, aż owies wykiełkuje. Ziemia w doniczce powinna być stale wilgotna. Rzeżuchę wysiewa się siedem dni przed świątami, na płaski talerz lub na odwrócone do góry dnem miseczki, na zwilżonej warstwie ligniny. Ustawia się w ciepłym miejscu i stale dba o to, by podłoże było wilgotne.

## Wielkanocne zwyczaje

- Porządki w domach powinny skończyć się do Wielkiego Wtorku.
- W dawnych czasach w Wielki Czwartek pieczono ogromne baby i malowano pisanek.
- W Wielkanoc nie można było gotować ani palić ognia pod kuchnią.
- Wszystkie potrawy powinny być przygotowane wcześniej.
- W Wielki Piątek nie można było pracować na roli.
- W Wielką Sobotę, po powrocie z kościoła ze święconym pokarmem, należało trzykrotnie obejść dom, aby zapewnić urodzaj i powodzenie.
- Poświęcone palmy postawione w czasie burzy w oknie miały zapewnić bezpieczeństwo.
- Bazie oderwane z palm mieszano z ziarnem przed siewem, aby zapewnić urodzaj.
- Połykanie bazi miało zabezpieczyć przed bólem gardła i przeziębieniami.
- Poświęcone pisanek zakopywano przed progiem domostw, aby zagradyły dostęp siłom nieczystym.
- W Poniedziałek Wielkanocny niektórzy gospodarze wychodzą z palmami w pole, by w ten sposób zapewnić urodzaj na cały rok.

## Znaczenie wielkanocnej święconki

**Co roku dekorujemy wielkanocny koszyczek i wkładamy do niego te same potrawy. Wędlinę, chleb i parę pisanek zakrywamy ażurową serwetką. Nie zastanawiamy się nad tym, dlaczego akurat one muszą znaleźć się w święconce...**

Zwyczaj święcenia pokarmów narodził się już w VIII wieku, niemniej jednak do Polski dotarł dopiero w średniowieczu. Początkowo święcono wszystko to, czym raczono się w czasie świąt. Mieszczanie nie przynosili jadła do kościoła, tylko to ksiądz kołędował po domach i je święcił. Z biegiem czasu, zmieniono zwyczaj święcenia pokarmów w domu i przeniesiono go do kościoła.

W przygotowanym przez nas koszyczku powinno znaleźć się przynajmniej 8 potraw. Oczywiście, zawsze możemy dodać do nich czekoladowego zajaczkę i parę kurczaczków do dekoracji. Święcone pokarmy zapewniają przede wszystkim pomyślność, zdrowie i dostatek.



**Baranek** to znak Chrystusa, którego katolicy nazywają zamiennie z "Barankiem Bożym". Figurka wykonana z ciasta, lukru lub chleba odwołuje się do zwycięstwa życia nad śmiercią oraz odkupienia grzeszników, przez śmierć Jezusa na krzyżu w Wielki Piątek.

**Jajko** tak jak baranek jest symbolem triumfu życia nad śmiercią. To również oznaka płodności i odradzającego się życia. Dzielenie się nim umacnia rodzinne więzi. Malowanie wywodzi się z pogańskiego święta Jare, rozpoczynającego wiosnę.

**Wędliną** w koszyczku ma zapewnić zdrowie, płodność i dostatek całej rodzinie. Święci się przede wszystkim wyroby wieprzowe, czyli kawałek szynki, kiełbasy. Bardzo dobrze jeśli są to wyroby masarskie w własnego uboju.

**Chleb** wkładamy na znak przemiany jaka dokonała się podczas Wielkiego Czwartku. Wtedy Chrystus przemienił swoje ciało w chleb częstując nim apostołów podczas ostatniej wieczerzy. Symbolizuje pomyślność oraz dobrobyt. Do święcenia wystarczy włożyć małą czerstwą kromeczkę lub posmarowaną masłem.

**Ciasto** pojawiło się w koszyczkach stosunkowo niedawno. Najczęściej wkładamy do koszyka niewielką babeczkę. Bardzo ważne w tradycji jest jednak to aby ciasto przygotować samodzielnie, ponieważ symbolizuje nasze umiejętności i sprzyja ich pogłębianiu. Nie ma większego znaczenia czy będzie to drożdżowe ciasto czy lukrowana miniaturka.

**Chrzan** to przede wszystkim oznaka ludzkiej siły. Jest pikantny w smaku i wyciska z oczu łzy. Najlepiej, gdy jego korzeń jest w kawałku. Kroi się go później na cienkie plasterki i częstuje gości. Chrzan może też być starty i wymieszany z jajkiem i ze śmietaną.

**Sól** to symbol prostoty życia. Głównym jej zadaniem jest dodanie potrawom smaku oraz ochrona przed zepsuciem. Posiada również właściwości oczyszczające. Według pradawnych wierzeń odstraszająca zło i siły nieczyste.

**Pieprz** odwołuje się do symboliki gorzkich ziół. Zazwyczaj święci się go w zmielonej postaci. Można posypać nim jajka, którymi podzielimy się podczas śniadania.

Oprócz potraw, bardzo ważne jest również miejsce na **bazie** oraz **bukszpan**. Ich zielony kolor odwołuje się do nadziei. Bukszpan to nadzieja chrześcijan na zmartwychwstanie i nieskończoność ich życia. Wierzbowe bazie według pradawnych wierzeń zapewniają nagrodę w Niebie.

Do wielkanocnej święconki możemy także dołączyć ćwikłę z buraków, masło, ser żółty, albo miód.

Opracowanie: DP

# Czemu prawosławni zazwyczaj świętują Wielkanoc w innym dniu niż katolicy?

**Wierni obu obrządków świętowali Wielkanoc równocześnie do 1582 roku.**

Sprawa skomplikowała się, gdy właśnie w 1528 w zachodniej (rzymskokatolickiej) Europie wprowadzono kalendarz gregoriański. Jego inicjatorem był papież Grzegorz XIII (stąd kalendarz gregoriański). Wówczas doszło do rozdzielenia dat świąt katolickich (wyznaczanych wg nowego stylu) prawosławnych (wyznaczanych ciągle według starego stylu kalendarza juliańskiego).

Od tamtej pory tylko, co kilka lat prawosławni i katolicy świętują Wielkanoc w tym samym czasie. Zazwyczaj jednak święta prawosławne są jakiś czas po katolickich. Nigdy odwrotnie.

Wartym zaznaczenia jest fakt, że różnica w datach obchodzenia Świąt Wielkanocnych katolickich i prawosławnych nie wynosi 14 dni, jak w przypadku innych stałych świąt (np. Bożego Narodzenia). Duchowni prawosławni często tłumaczą to faktem, że prawosławne święta nie mogą przypadać przed żydowską Paschą, co zdarza się w obrządku rzymskokatolickim.

W obu kościołach data świąt wielkanocnych przypada między 22 marca a 25 kwietnia.

Ostatnio w niektórych środowiskach chrześcijańskich pojawił się postulat, aby ustanowić jedną datę Wielkanocy, jako święta niezależnego od faz księżyca. Miałaby ona obowiązywać we wszystkich kościołach (katolickim, prawosławnym). Jedną z proponowanych dat święta Zmartwychwstania miałaby przypadać na drugą niedzielę kwietnia. Inna propozycja to wyznaczenie daty Środy Popielcowej po siedmiu niedzielach od Święta Trzech Króli. Daje to termin między 9 a 15 kwietnia z wyjątkiem roku przestępnego, w którym Wielkanoc przypadłaby na 7. kwietnia. Jednym z propagatorów ustanowienia wspólnej daty Wielkanocy dla wszystkich kościołów chrześcijańskich był m. in. Jan Paweł II.

Rozmowy między głowami kościołów nie przyniosły jednak wymiernych efektów.







## Moje rzymskie wakacje

Włochy, słoneczna Italia, Rzym, Wieczne miasto, Watykan... Ten wyjazd zaplanowany był od dawna. Miałam za sobą ciężki rok i oderwanie się choć na kilka dni od przytłaczającej codziennymi troskami rzeczywistości było dla mnie atrakcyjną perspektywą, zwłaszcza na tegorocznym zimnym i śnieżnym polskim przedwiośniu. Zanim jednak spakowałam walizki, 11 lutego świat obieğa wieść o abdykacji papieża Benedykta XVI. Pierwsza reakcja całego świata to zdziwienie i zaskoczenie faktem, papież wybiera się na emeryturę, a druga, że zaistniał wakat na stanowisku Głowy Kościoła, więc naturalną kolejną rzeczy trzeba będzie wybrać kogoś innego. Równolegle z tymi spektakularnymi wieściami zbliżał się termin mojego wyjazdu do Włoch i nagle zaczęło do mnie docierać, że akurat wtedy odbędzie się konklawe i to w Rzymie.... Zaraz, jak to?... W tym samym miejscu i czasie? To chyba jakiś żart... ?

Stolica Włoch powitała nas deszczem. Nie zrażeni pogodą z samego rana udajemy się na zwiedzanie. Najpierw Watykan. Chcemy zobaczyć bazylikę św. Piotra, jednak ze względu na trwające konklawe to może okazać się trudne. Ryzykujemy. Pomimo obaw udaje nam się wejść do środka, jedynie kontrola przy wejściu jest bardziej szczegółowa. Uff, nareszcie możemy spokojnie pozwiedzać i pomodlić się. Tymczasem na placu przed bazyliką medialne zamieszanie wokół wyboru nowego papieża trwa w najlepsze: dziennikarze i reporterzy pracują na pełnych obrotach ustawiając kamery i sprzęt potrzebny do transmisji na żywo. Przecież niedługo odbędzie się przedpołudniowe głosowanie. Wychodzimy z bazyliki, a tłum powoli gęstnieje. Przemierzamy się między reporterami i zwykłymi ludźmi wpatrzonymi w najważniejszy komin na świecie. Zatrzymujemy się, jednak po chwili decydujemy się wyjść z placu. Jakaś kobieta podsuwa mi mikrofon i pyta, dlaczego wychodzimy akurat w takiej chwili. Spoglądam na nią nieco zaskoczona, na szczęście dziennikarka to Polka,

znam tę stację, więc spontanicznie decyduję się na szybki wywiad: - Dlaczego wychodzimy? To nie brak szacunku dla wydarzeń, ani ignorancja, nic z tych rzeczy; po prostu czuję, że to nie to głosowanie.... Zdaje się, że moja zdecydowana opinia wprawiła dziennikarkę w konsternację. Kończymy wywiad, przesuwam się kilka kroków dalej i po reakcji tłumu słyszę, że pojawił się dym. Szybko odwracam się i spoglądam na dach Kaplicy Sykstyńskiej. Istotnie, jest dym, czarny. Mina dziennikarki bezcenna.

Skoro kardynałowie jeszcze nie wybrali nowego papieża, idziemy dalej zwiedzać Wieczne Miasto. Następne głosowanie nie wcześniej niż o 17:00. Pogoda nie zachwyca, wciąż pada. Przemoczeni i zmęczeni przed siedemnastą docieramy do hotelu. Trzeba coś zjeść i przebrać się. Pijemy herbatę i włączamy TV. Wszyscy czekają na dym i zadają sobie pytanie: kardynałowie wybiorą czy nie? Relacje idą na żywo, kamery kierują się na białego ptaka, chyba mewę, która przysiadła na kominie kaplicy sykstyńskiej. Nagle ktoś odzywa się: patrzcie, jest! Jest biały dym! Spoglądamy na zegarek 19:06. Nie zważając na zmęczenie natychmiast podrywamy się z miejsc i ponownie udajemy się na plac św. Piotra. Nie, to nie tak: „udajemy się” to niewłaściwe słowo; raczej zostajemy wciągnięci z biegu i porwani przez falę ludzkiego mrowia płynącą aktualnie do miejsca, na które skierowane są oczy całego świata. Jakiś obłąd, skąd tu się wzięło nagle tylu ludzi? Policja usiłuje panować nad chaosem, samochody zatrzymują się, w mieście robią się korki. Wszystkie dzwony w Rzymie pracują na pełnych obrotach, podobnie jak klaksony pojazdów zalegających ulice. Pogoda kaprysi, nadal pada deszcz, ale to jest mało istotne. Kto tylko może przemieszcza się razem z rozemocjonowanym tłumem. Nareszcie docieramy na plac i lokujemy się w międzynarodowej ciżbie. Deszcz uspokaja się, za to ludzka ciekawość podsycana dziennikarskimi spekulacjami nakręca zgromadzonych. Trwa nerwowe oczekiwanie. W tłumie pojawiają się flagi. Zdziwiająco sporo z południowej Ameryki. Mamy niezbyt dogodną pozycję do obserwacji. Bezpośrednio przed nami stanęli jacyś młodzi ludzie z parasolem. Razem z koleżanką identyfikujemy ich język, raczej nie europejski, strzelam w ciemno: „Izrael”? Młodzi potwierdzają. Usiłuję jakoś poprosić, aby przesunęli ten parasol, koleżanka dzielnie wspiera mnie angielskim. Młodzi bez problemu robią nam miejsce. Są uprzejmi, więc konwersujemy z nimi na ile pozwalają nam możliwości językowe. Pytamy, co robią w Rzymie i czy specjalnie na konklawe przybyli. Mówią, że nie, tylko na wycieczkę, ale jak usłyszeli dzwony i klaksony, a potem zobaczyli pospolite ruszenie na ulicach, to



pobiegli za tłumem, bo myśleli, że to atak terrorystyczny i ktoś gdzieś podłożył bombę .... Bomba? Aha... no tak, oni mają takie akcje na co dzień i nauczani doświadczeniem w sytuacjach ekstremalnych odruchowo uruchamiają instynkt samozachowawczy. Czekamy dalej zerkając na wciąż zasłoniętą kurtynę. Po godzinie stania pojawiają się światła w oknach, na które skierowane są chyba wszystkie rzymskie reflektory. Na najważniejszym balkonie świata pokazują się kardynałowie. Gawieź reaguje entuzjastycznie, tłum szaleje, napięcie rośnie, za chwilę dowiemy się kto. Kardynał Jean - Louis Pierre Tauran ogłasza światu:

**« Annuntio vobis gaudium magnum: habemus Papam! Eminentissimum ac reverendissimum dominum, dominum Georgium Marium, Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalem Bergoglio, qui sibi nomen imposuit Franciscum. »**

Tłum zastyga słysząc imię nowego Papieża: Franciszek? .... Jorge Mario Bergoglio .... Oklaski nieco cichną, na placu konsternacja. Usiłuję zapanować nad emocjami, jednak nie jest to proste, kiedy na moich oczach rozgrywa się historia. Jakkolwiek patetycznie by to nie zabrzmiało, nieoczekiwanie znalazłam się w epicentrum światowych wydarzeń. Rozglądam się po sąsiadach: na twarzach ludzi zgromadzonych wokół mnie zastygły pytania: „Kto to?” „Jakiś Latynos?” „Chyba nie z Europy,... to może czarny będzie?” „Franciszek? Tak bez 'oznaczenia'? Pewnie kardynałowie z emocji coś pokręcili i miało być Franciszek pierwszy?”... Rzucam w eter spontaniczne pytanie: Włoch? Jakaś stojąca nieopodal mnie Włoszka kręci głową: No, no, papa Francesco Argentina!

Po dłuższej chwili kurtyna rozsuwa się i .... jest, nareszcie jest! Pojawił się! Niezbyt wyraźnie widzę postać w białej szacie, która nieśmiało unosi rękę pozdrawiając zgromadzonych. Nowy papież wydaje się być onieśmielony wiwatującym tłumem i reflektorami skierowanymi na jego postać. Przemawia po włosku. Prosi o modlitwę. Kilka spontanicznie wypowiedzianych zdań przełamuje dystans i zjednuje przemoczony tłum. Nawet nie znając włoskiego z intonacji głosu można zrozumieć, że następca Benedykta XVI będzie inny – prosty w wyrazie, lecz bardziej bezpośredni, kontaktowy. Moje pierwsze wrażenie: papież Franciszek ma w sobie coś ujmującego, niemalże poraża swoją skromnością. Potocznie mówi się, że „w prostocie siła”. Papież Franciszek zdaje się być żywym potwierdzeniem tego powiedzenia. Najwyraźniej jego siła tkwi w prostocie słów i gestów. Chyba go polubię. Nie, ja już go lubię. Polakom z natury trudno uniknąć porównań, zwłaszcza że wielu z nas wciąż jeszcze pamięta naszego Wielkiego

Rodaka i kojarzy Jego osobę z tym miejscem. Nasz ukochany Jan Paweł II na zawsze pozostanie w naszych sercach jako „nasz papież”, ten jedyny w swoim rodzaju, niepowtarzalny i nie porównywalny z nikim innym na tym urzędzie, jednak spoglądając na papieża Franciszka, trudno nie zauważyć pewnych podobieństw....

Na przekór medialnym spekulacjom Tron Piotrowy objął mało znany kardynał z końca świata. Ku zaskoczeniu tłumów nie Włoch, ani żaden z typowanych „pewniaków”. 13 marca oczom ludzi zgromadzonych na Placu św. Piotra ukazał się normalny człowiek, taki zwyczajny, bez majestatycznej otoczki, bez gronostajowej pelerynki i czerwonych butów, pozdrawiający z balkonu wielonarodowy tłum, jakby zamierzał powiedzieć: 'Witajcie, jestem ojciec Jorge, taki niespodziewany gość z Argentyny, od dzisiaj nowy lokator Watykanu'.



Mimo natłoku doniosłych wydarzeń wracałam do domu zrelaksowana. Rzym wciąż fetował, śpiewał i oddawał honory głowie państwa watykańskiego, a ja opuszczałam plac św. Piotra radosna i pełna wewnętrznego spokoju. Odniosłam wrażenie, że to miasto żyje papieżem i cieszy się tym wyborem, ON jest ich, bo taka jest tradycja i basta, a życie toczy się dalej. Pomyślałam, że w pewnym sensie młodzi Izraelczycy mieli rację: poniekąd mamy 'bombę', tyle że medialną. Nikt się nie spodziewał takiego wyboru. Jak to wytłumaczyć? Po prostu Duch św. zrobił swoje. Słyszałam kiedyś ciekawe powiedzenie: „Jeśli chcesz rozśmieszyć Pana Boga, opowiedz Mu o swoich planach...”. Coś chyba w tym jest, bo wybierając się do Rzymu chciałam tylko wypocząć, pozwiedzać, pomodlić się przy grobie naszego Jana Pawła, ale ani przez moment w najśmielszych marzeniach nie pomyślałam, że będzie mi dane uczestniczyć w tak doniosłej uroczystości, jaką jest wybór nowego papieża. I to tak zaskakujący nie tylko dla mnie samej, ale i dla całego świata.... Przypadek? Tak sobie dzisiaj myślę, że Pan Bóg ma specyficzne poczucie humoru. Ostatecznie nie bez powodu Albert Einstein powiedział kiedyś, że „Przypadek to Pan Bóg przechadzający się incognito”...



# parafialnej **NIANI** RADY I PORADY



## WPŁYW LITERATURY

## NA WSZECHSTRONNY ROZWÓJ DZIECKA

Książka jest jednym z elementów współdziałających z całym środowiskiem wychowującym malucha. Wychowawcze możliwości literatury dla dzieci w stosunku do najmłodszych jej odbiorców są bardzo duże, a składa się na to wiele przyczyn związanych przede wszystkim z właściwościami tego wieku, jak np. skłonność do naśladownictwa, identyfikowania się z postaciami, szybki rozwój mowy i myślenia, aktywność poznawcza i zabawowa, wrażliwość emocjonalna oraz intensywność w poznawaniu i przeżywaniu świata.

Kontakt z książką nie jest jednak tak naturalną potrzebą dziecka, jak zabawa i dlatego rozbudzanie takich potrzeb wymaga pewnych wzorców, których dostarczyć może przede wszystkim środowisko rodzinne, a później przedszkolne. Rodzice i wychowawcy mogą od najwcześniejszych lat, w sposób świadomy i systematyczny, kształtować nawyki stałego obcowania z książką i sięgania po czasopisma.

Niewątpliwie stałe kontakty ze starannie dobranymi utworami literackimi z zakresu poezji i prozy: piękną książką, zawierającą, obok tekstu literackiego prawdziwie artystyczną ilustrację, budzi wrażliwość estetyczną dziecka, a jednocześnie sprzyja rozwijaniu jego postaw twórczych, wyzwala form ekspresji słownej i plastycznej.

Kolejne, wychowawcze możliwości literatury dotyczą rozwoju intelektualnego. Zasób doświadczeń małego dziecka jest niewielki, jego obserwacje, spostrzeżenia i wyobrażenia związane są z najbliższym otoczeniem. Wielkość bodźców współczesnego życia nie ułatwia mu zdobycia podstawowej orientacji w tym otoczeniu. Świat ukazuje się dziecku w całej swej złożoności. Opowiadania i baśnie mogą się stać w tej sytuacji pewnego rodzaju „schematem porządkującym”. Dostarczane dzieciom teksty literackie ukazują znane im sprawy w nowym świetle, w logicznym porządku przyczyn i skutków opisanych

zdarzeń, pozwalają wiązać w myśli poszczególne fakty i podporządkowywać je głównej myśli przewodniej.

Kontakt z literaturą poszerza możliwości poznawania świata, ludzkich losów i obyczajów w perspektywie historii i przestrzeni innych lądów i krajów, pozwala na uczestnictwo w wydarzeniach niedostępnych własnym doznaniom i obserwacjom. W ten sposób obcowanie z książką zaspokaja potrzebę obserwacji i wzbogaca zasób wiadomości oraz utrwala te wiadomości, które dziecko już zdobyło.

Kontakt z książką i ilustracją aktywizuje myślenie, procesy porównywania, analizowania, szukania przyczyn i skutków, wyciągania wniosków, tworzenia elementarnych pojęć, sprzyja ćwiczeniom pamięci, uwagi i skomplikowanych operacji myślowych.

Starannie dobrane utwory literackie ukazują ich odbiorcom wzory pięknej polskiej mowy. Utrwalone w pamięci fragmenty tekstów stają się przykładem poprawnego języka i mogą mieć wpływ na doskonalenie mowy pod względem gramatycznym i dźwiękowym, na wzbogacenie zasobu pojęć i słów, na rozwój umiejętności komunikatywnej wypowiedzi i doskonalenie stylu.

Literatura dziecięca wywiera także ogromny wpływ na rozwój emocjonalny i społeczno – moralny dziecka. Świadectwem wpływu na emocje są między innymi jego niezmiennie żywa reakcja, kiedy słucha opowiadania, śmieje się, płacze i nieruchomieje w momentach napięcia. Oddziałując tak silnie na uczucia, ukazując postacie bohaterów, z którymi dzieci chętnie się identyfikują, przykłady społecznych stosunków, konfliktów i wyborów, książka pozwala lepiej zrozumieć innych ludzi i zachodzące między nimi relacje. Baśnie przedstawiają problemy dobra i zła w sposób uproszczony, zrozumiały dla dzieci – sierotka jest dobra i pracowita, czarownica – zła i podstępna, dobro jest nagradzane, zło karane. Zachęca to do zadawania pytań, wyciągania, prób oceny bohaterów.

Natomiast opowiadania bardziej realistyczne, współczesne, sprzyjają procesowi utożsamiania się z losami bohaterów. Zaspokaja to u dzieci potrzebę wzorów zachowań i pocucia społecznych więzi.

Należy pamiętać, aby świat przedstawiony w książkach najmłodszym „czytelnikom” był światem całkowicie sztucznym i wymyślonym. Ukazane w utworze ciemne strony życia – samotność, zagrożenie czy niebezpieczeństwa, powinny być równoważone optymistycznymi elementami, gdyż w wieku przedszkolnym dopiero zaczyna się kształtować pewna odporność układu nerwowego dziecka i łatwo ją zaburzyć.

Koniecznym staje się w tym momencie zwrócić uwagę na dokonywanie starannego doboru literatury dla dziecka. Pierwszą ważną zasadą jest dostosowanie jej do wieku i możliwości rozwojowych dziecka.

Dla trzylatków należałoby wybierać krótkie opowiadania, wierszyki i bajki o treści pogodnej i wesołej. Małe dziecko lubi, gdy w tych utworach występują bliskie mu postacie jak mama, tata czy babcia, jak ulubiony pies lub kot czy ukochana lalka lub



miś. Poza tym opowiadania powinny zawierać dużo dialogów, wyrazów dźwiękonaśladowczych, które dzieci chętnie powtarzają oraz dużo tych samych powtarzających się rytmicznie zwrotów.

Czterolatki natomiast powinny poznawać wartościowe utwory budzące wrażliwość na dobro i zło, wygłaszać krótkie wiersze, odpowiadać na pytania dotyczące treści utworu oraz samodzielnie go opowiedzieć.

Dzieci pięcioletnie, posiadające większy zasób wiadomości o otaczającym świecie i bogatszy zasób słownictwa, powinny poznawać utwory o charakterze lirycznym i humorystycznym. Rozwój wyobraźni i fantazji wpływa u nich na zainteresowanie baśnią. Przeżycia związane z książką, w której wątki fantastyczne, baśniowe przeplatają się z elementami realistycznymi, stają się coraz bogatsze. Charakterystyczne dla odbioru utworu literackiego na tym poziomie wieku jest upodobanie do znanych już tekstów. Dzieci przywiązują się nie tylko do przedstawionych postaci bohaterów, ale ciągle od nowa bawi je przebieg akcji, kiedy już został pokonany pewien wysiłek zrozumienia ciągu opisanych w utworze wydarzeń.

Poziom rozwoju starszaków, ich sprawność umysłowa, bogate doświadczenia, umiejętność obserwacji otaczającego świata sprawiają, że dużym powodzeniem cieszą się także utwory o treści realistycznej, w których można odnaleźć znane już fakty i sytuacje, poszerzyć i utrwalić swoje wiadomości. Dzieci żywo interesują się przyrodą i techniką, jak również pewnymi zjawiskami z życia społecznego. Ich pytania stają się bardziej dociekliwe, pragną zbadać przyczyny obserwowanych faktów, próbują przewidywać ich skutki. Opowiadania, w których wszystko jest tak, jak może być w domu i w przedszkolu, w ogrodzie czy na wakacjach, ale jednocześnie widziane inaczej, zaspokajają poznawcze potrzeby dzieci u progu szkoły. Wielu chłopców pasjonuje się techniką, pragnie wiedzieć „jak to działa” i „z czego jest zrobione”. Przyroda staje się terenem niezwykłych odkryć i obserwacji życia roślin i zwierząt. Pierwsze przyjaźnie, konflikty, wybory i odrzucania partnerów zabawy zaczynają coraz bardziej wciągać dzieci w skomplikowane gry stosunków międzyludzkich. Wszystkie te przeżycia mogą wzbogacać lektury dla sześciolatków. Poza tym ich upodobania czytelnicze dotyczą w większym stopniu samego utworu, jego treści i formy literackiej. Rola ilustracji maleje. Środki plastyczne ułatwiają odbiór tekstu, ale nie są już pierwszoplanowymi elementami książki.

I na koniec- sprawmy, by dziecko miało w domu pierwszą biblioteczkę, gdzie gromadzić będzie swoje ulubione książeczki. Jej posiadanie ma na celu kształtowanie postawy przyszłego czytelnika, który w sposób samodzielny będzie wybierał swoje lektury oraz szukał właściwej drogi do książki i czasopisma, a przede wszystkim – odczuwał potrzebę stałego z nimi kontaktu. Wybierzmy się z dzieckiem do biblioteki – zachwycone możliwością samodzielnego wyboru książki na pewno stanie się stałym jej bywalcem.

dp

# WARTO WIEDZIEĆ!

## PRZEPISY PRAWA KOŚCIELNEGO W SKRÓCIE.

### Przeszkoda wieku.

Kiedy młodzi mogą zawrzeć bez przeszkód związek małżeński. Jakie są wymogi, co do wieku w Polsce.

\*\*\*

Kandydaci do małżeństwa muszą być wystarczająco dojrzały fizycznie i psychicznie. Chodzi o to, aby młodociani nie zawierali małżeństwa lekkomyślnie, przed osiągnięciem dojrzałości psychicznej i bez przygotowania do samodzielnego życia.

Polscy biskupi ustalili, że do godziwego zawarcia małżeństwa wymaga się ukończenia 18 roku życia zarówno przez mężczyznę, jak i kobietę. Jest to też wiek wymagany przez nasze ustawodawstwo państwowe. Jednak z ważnych powodów sąd opiekuńczy może zezwolić na zawarcie małżeństwa kobiecie, która ukończyła szesnaście lat, gdy się przewiduje, że będzie to zgodne z dobrem założonej rodziny.

Najczęstszym „ważnym powodem” jest to, że narzeczeni spodziewają się dziecka. Kościół może się wtedy zgodzić na ślub za zgodą rodziców. W przeciwnym wypadku Kościół może czasowo zakazać młodym zawarcia związku małżeńskiego.

*Opr. Halina Danieluk*

*(na podstawie przewodnika „Sakramenty i inne sprawy*

*– ks. J. Glapiaka)*



## Krąg życzliwości

**Niech  
zmartwychwstały Chrystus napędza:  
Wiarą, jak ziarno gorczycy,  
by mogła góry przenosić,  
Nadzieją, wbrew ludzkiej nadziei,  
Miłością, która wszystko przetrzyma.  
Tylko On zawsze zwycięża,  
On jeden jest Panem Wszechmogącym,  
Niech ten czas  
otwiera oczy, uszy i serca,  
na Jego zbawcze działanie.**

*życzy Redakcja*

# HISTORIA NASZEGO BORÓWCA

## Mieszkańcy Borówca po II wojnie światowej.

Czasy powojenne charakteryzowały się dużym przemieszczaniem się ludności, która szukała swego miejsca na ziemi, wędrując z własnej woli, bądź będąc do tego zmuszona.

Do Borówca przybywali więc repatrianci z Kresów zasiedlając puste gospodarstwa poniemieckie i powoli wtapiali się w społeczność tubylców. Wieś była miejscowością rolniczą, ale nie wszyscy mieli duże gospodarstwa, niektórzy tylko niewielkie kawałki ziemi, a pracowali jeszcze w różnych zakładach poznańskich takich, jak: „Stomil”, „Maszyny żniwne”, „Zakłady taboru kolejowego”, czy na kolei w Poznaniu i Franowie.

W mojej pamięci mogę odtworzyć takie nazwiska mieszkających wówczas w Borówcu. Za pominięcie niektórych z góry przepraszam i proszę o ewentualne uzupełnienie czy sprostowanie.

Były to rodziny o takich nazwiskach (rozpoczynając od terenów ze strony Skrzynek w kierunku Kamionek) - Frąckowiak, Mandziak, Jarmuszkiewicz, Kościelniak, Borowski, Majchrzak Pelczyk, Koralewski, Nowacki – szkoła, Morszner, Wiciak, Wiatr, Stanisławski, Kasprzyk Mendyka. Antkowiak, Dubert, Górczak, Piórkowski, Koprucki, Egert, Bartkowiak, Rozmiarok, Pawłowski, Gurbel Korcz, Mikołajczak, Dudziński, Rybak, Mieloch, Postaremczak, Popiałkowski, Kwiatosz, Król, Didyk, Kapusta, Grochowicz, Michałowski, Jaremek, Skopek, Strycharczyk, Marczak, Łasiński, a dalej przy dzisiejszej ulicy Poznańskiej - Mylka, Król, Kowalski, Mieloch, Górka, Kaźmierczak, Królikowski, Ginter, Szulda, Radowicz, Tabor, Polowczyk, Malak, Latusek, Kościelniak, Nędza, Waligóra, Babiasz, Mucha, Swaryczewski, Krysiel, Kuczyński, Pieczyński, Wiatr, Langner, Cwiertniak, Gielniak, Łakomy, Nowacka, Grzempa, Jarmuszkiewicz, Borowczyk, Zając, Lenik, Sznober. Sołtysem wsi przez wiele lat był p. Wiciak, później tę funkcję przejął p. Mikołajczak.

Mieszkańcy, oprócz jednej rodziny, byli wyznania rzymskokatolickiego. Należeli do parafii pw. „Wszystkich Świętych” w Kórniku. Ponieważ nie było samochodów, do kościoła wierni z Borówca chodzili pieszo lub jechali autobusem PKS, gospodarze bryczkami. W Wielkanoc z Rezurekcji, trzeba było się spieszyć, by dojechać do domu przed sąsiadem, bo to wróżyło najszybsze zbiory zbóż z pola. Konie dawały popis! Oj, piękne to były wyścigi! Wiele uciechy, zabawy i emocji! Dziś pozostała namiastka tych wyścigów, bo i gospodarzy mniej, a kierowców szybkich samochodów może namierzyć patrol policyjny.

We wsi nie było rozwiniętych usług dla ludności, był jeden sklep geesowski. Świeży chleb, bułeczki czy drożdżówki tzw. „Szneki z glancem” można było kupić u obwoźnego piekarza z Bnina. Jedną i bardzo potrzebną w tych czasach, gdzie konie służyły

w każdym gospodarstwie, była usługa kowalska. Kowalem był pan Kaźmierczak, mieszkał i miał kuźnię położoną w pobliżu dzisiejszego kościoła. Szewcem był pan Lenik, który później przeprowadził się do Robakowa. Wieś miała też swego agronoma – doradcę rolników na całą gminę pana Grochowicza. Dłuższy czas mieszkał tu lekarz – dr Langner, który przeprowadził się do Kórnika i pracował tam w Przychodni. Dzieci w szkole uczyły od 1945 roku pani Nowacka, a jej mąż był inspektorem oświaty w powiecie śremskim, który był przez długi czas powiatem gminy Kórnik. Co do nauczania, to trudno sobie teraz wyobrazić, że jeden nauczyciel uczył wszystkich przedmiotów, nawet religii. Młodzież powojenna i młodsze dzieci uczyły się razem. Rozpiętość wiekowa była olbrzymia. Szkoła była najpierw czteroklasowa, a później siedmioklasowa. Z biegiem czasu to się zmieniło, przybyło nauczycieli, a dodatkowe sale klasowe zostały utworzone w budynku gminnym obok dzisiejszej firmy pana Kasprzyka. Były tam również mieszkania dla nauczycieli. O tym w następnym numerze.

*Opr. Halina Danieluk*

## Zachęcam do przeczytania...

Tym razem proponuję książkę irlandzkiej dziennikarki, niepraktykującej protestantki, sceptycznie nastawionej do spraw wiary i religii, która w 1985 roku odwiedziła Medjugorie i pod wpływem wszystkiego czego tam doświadczyła i przeżyła - przyjęła wiarę rzymskokatolicką. Nastąpiło to w Święto Niepokalanego Poczęcia NMP w 1988r. W dwa lata później zaczęła opisywać jak doszło do jej nawrócenia, jak zmieniło się jej życie w oparciu o nowy fundament wiary, jak wielką radość czerpie z Eucharystii. Będąc blisko "nadprzyrodzonych zjawisk" opisała je - świadectwa pielgrzymów, uzdrowienia chorych, nawrócenia, pokrzepienie zagubionych i oziębłych katolików. Jan Paweł II powiedział: "Świat dzisiaj zagubił nadprzyrodzoność. Wielu ludzi odnalazło ją w Medjugorie przez modlitwę, spowiedź i post". Słowo wstępne do polskiego wydania tej książki napisał ks. Mieczysław Piotrowski TCh.



**Heather Parsons**  
**"Matka Boża i Marija"**  
Polecam J.Cz.





## cz. VI **Z NOTATNIKA PROBOSZCZA**

### Wyjazdy z młodzieżą i dziećmi

Na początku lipca, wraz opiekunami [pomocą służyła młodzież z Czarnkowskiej], udaliśmy się z ministrantami i dziewczynkami do Ośrodka „Caritas” naszej archidiecezji, który mieści się w Zaniemyślu. Baza noclegowa na tamte czasy nie była wcale zła. W sumie pod okiem pani Basi, pana Michała i starszej młodzieży wyjechało nas 40 osób. Był to pierwszy wyjazd organizowany przez powstającą parafię. Wspólne zabawy, i przebywanie na „łonie natury”, dało późniejszy efekt i trwa to po dzień dzisiejszy. Dzieciaki były zadowolone z różnorodnych form zabawy. Były jednak i takie, które po dwóch dniach wyjechały – płacz za domem. Późniejszym czasie już się to nie zdarzało, gdyż wyjazdy były bardziej oddalone od domu i weszły w modę wszechobecne kontakty – komórki. W czasie wakacji byliśmy także z pomocą starszych na wyjeździe rowerowym po okolicy i zaliczyliśmy rejs statkiem po jeziorze kórnickim.

### Dzień Matki Bożej Wniebowziętej

W dniu 15 sierpnia w Uroczystość NMP Wniebowziętej, a równocześnie w święto Wojska Polskiego, na placu przy „starej szkole,” została odprawiona uroczysta msza św. z udziałem licznie zebranych wiernych. Po poświęceniu tradycyjnych wianków, ze zboża, ziół, kwiatów. Rozpoczęła się druga część uroczystości. Udział ułanów Stowarzyszenia 7 Pułku Strzelców Konnych, jak również harcerzy ZHR i przy licznych udziałem wiernych nie tylko z Borówca przeżyaliśmy niezapomniane chwile śpiewając ze wzruszeniem patriotyczne piosenki. Dużym uznaniem było odtworzenie „szarzy ułańskiej” na ściernisku nieopodal placu. Wspaniała grochówka na recepturze kuchni wojskowej, jak również kaszanka pp. Józefa i Adama budziły wielkie uznanie wśród smakoszy. Na pewien czas stanie się tradycją obchodzenie tak uroczystego dnia z udziałem ułanów. Dziś już nie ma tyle koni i pan rotmistrz Włodzimierz nie pała taką energią jak za „młodych lat”. Co prawda i konie się postarzały. Myślę – warto wrócić do pięknej tradycji z tamtych lat.

### Niespodziewany gość

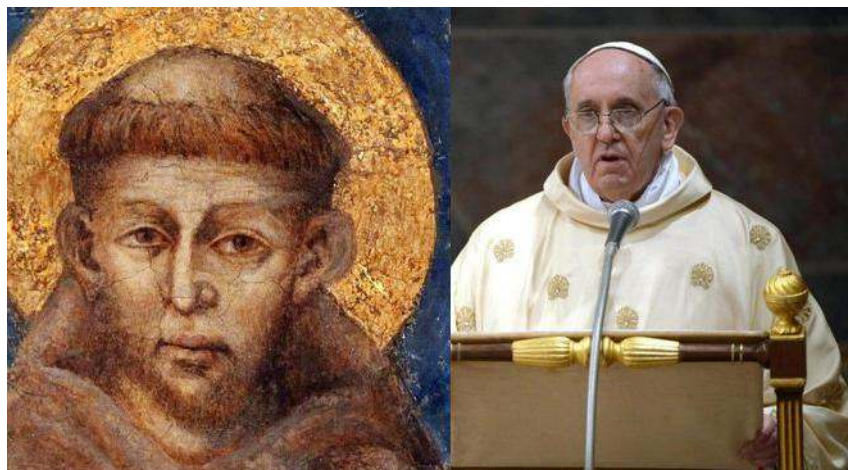
18 sierpnia w czwartek około godziny 11.00, dostałem telefon, że ks. biskup Grzegorz Balcerek przejeżdżając z Gostynia wstąpi ok. godziny 13.00 do Borówca, chce zobaczyć, jak określił, „Co się dzieje w Borówcu”. Kiedy zawitał na borowieckiej ziemi, najpierw chciał widzieć miejsce odprawiania mszy św., a później poprosił mnie, abym pokazał mu całą okolicę. Interesował się sprawami pozyskania ziemi. Dodał mi też wiele otuchy mówiąc: „Jeszcze będzie radość

księżu Grzegorzu. Co się w bólach rodzi, przyniesie później radość ... .”. W tamtej chwili nie przyjmowałem tego tak radośnie, chciałem rozpocząć budowę, a tu ciągle „przepychanki”: Archidiecezja, Lasy Państwowe, i na odwrót. Ja bierny słuchacz nie jedną ... łzę uroniłem. Co prawda był to czas wakacji, wszelkie urzędy pracowały na zwolnionych obrotach. Pojechaliśmy także na miejsce, gdzie miała powstać kaplica. Ks. biskup był zauroczony. Podziwiał piękny teren, bliskość lasu i to wzgórze. Dopytywał się, kto wpadł na pomysł i wybrał to miejsce. (Po latach ksiądz biskup przypominał mi tę rozmowę). Wspomniałem biskupowi, że tu przyjeżdżam wieczorami i odmawiam różaniec, czasami księża Waldek, Zbigniew bywają tutaj ze mną. Patrząc z punktu ludzkiego nie mogło wielu ludzi zrozumieć, dlaczego to tak długo trawa i nie można załatwić. Na odjezdne ks. biskup uściśnął mi dłoń i szepnął: „Więcej nadziei miej w sercu, dużo ludzi modli się w tej sprawie, będzie dobrze, bądź cierpliwy i czyń to, co tu .... .” (Te końcowe słowa pozostawiam do siebie, bo były bardzo osobiste).

### Pielgrzymka do Lubusza i Pniew

Uroczystość Narodzenia NMP jest wielkim świętem w parafii Lubusz. Pracowałem tam wcześniej jako wikariusz przygotowując ostatni etap koronacji obrazu Matki Bożej Królowej Rodzin. W dniu 8 września, była to środa, udaliśmy się pielgrzymką autokarową do Lubusza, przejeżdżając przez Puszcę Notecką podziwialiśmy piękno natury. Na postoju niedaleko Klempicza, opowiedziałem pielgrzymom o tym miejscu, gdzie miała powstać elektrownia atomowa. W Lubuszu uczestniczyliśmy w uroczystej mszy odpustowej i zwiedziliśmy sanktuarium. W drodze powrotnej zagościliśmy w Pniewach, w klasztorze Sióstr Urszulanek SJK. Bardzo gościnnie przyjęci i oprowadzeni po sanktuarium, muzeum, celi siostry Urszuli. Wielu naszych pielgrzymów pisało kartki na nowennę do św. Urszuli Ledóchowskiej prosząc w różnych potrzebach. Jedna z pań podeszła do mnie i powiedziała na ucho: „Siostry też się tu modlą za Borówiec”. Dostaliśmy także na odjezdne foldery i obrazki z św. Ursulą. Pamiątkowe zdjęcie przy figurze św. Urszuli zakończyło pobyt w Pniewach. Tradycyjnie w powrotnej drodze pielgrzymi rozśpiewali się pod przewodnictwem pana Henia. Śpiewaliśmy pieśni religijne i biesiadne. Wszyscy uczestnicy byli zadowoleni z miłego wyjazdu.

Ks. proboszcz



## CZEGO OCZEKUJĘ PO PONTYFIKACIE PAPIEŻA FRANCISZKA?

/parafian zapytała Jolanta Czechowicz/

estem zadziwiona i zachwycona naszym papieżem Franciszkiem. A czego oczekuję po pontyfikacie? Oczekuję od siebie i od Kościoła, uważnego wsluchiwania się w nauczanie papieża i podążanie drogą, jaką nam wskaże. Kto słucha papieża, nie zbłądzi. To ważne, by iść za głosem Ducha Świętego.

m.

Wydarzenia związane z wyborem nowego Papieża sprawiły, że każdy w naszej rodzinie - i dzieci - i rodzice, próbowali zrozumieć i odpowiedzieć sobie na pytanie kim właściwie jest Papież i jaki mamy mieć do niego stosunek?

Za sprawą pontyfikatu Jana Pawła II, częstego, bliskiego i emocjonalnego kontaktu błogosławionego Jana Pawła z nami - Polakami, papież i papieństwo wydawało się bardzo bliskie, niemal swojskie. Doświadczenie wspólnoty z papieżem oznaczało dla nas raczej przeżywanie wiary we wspólnocie narodowej, mniej uświadamialiśmy sobie jego powszechną misję.

Rezygnacja Benedykta XVI sprawiła z kolei, że naturalnie pojawiły się pytania o to na czym polega misja Papieża - zastępcy Jezusa Chrystusa na Ziemi?

"Duch wieje kędy chce.. " chyba tylko tak można określić, przypominając tekst biblijny, to co się wydarzyło 13 marca. Dawno już tak bardzo się nie ucieszyłem, że ludzka "mądrość" i spekulacje wybitnych znawców tematu kompletnie zawiodły. Siedzieliśmy całą rodziną przy odbiorniku radiowym i wsluchiwaliśmy się w pełne prostoty i pokory słowa Franciszka. Przypominałem sobie, że kilka lat temu czytałem tekst o kardynale z Buenos Aires, który wyrzekł się materialnych wygód i pełni pokorną służbę w swojej diecezji.

Panie, dziękuję, że dałeś Kościołowi w tym trudnym czasie tego człowieka!

Dzięki pierwszym słowom, gestom i po zachowaniu Franciszka - rozumiemy, że zastępca Pana Jezusa na Ziemi, jest przede wszystkim pierwszym świadkiem

Ewangelii, która jest bardzo radosną Nowiną o miłości Boga do człowieka.

Andrzej Wiśniewski

Po pierwszych dniach pontyfikatu Papieża Franciszka, można by oczekiwać zmian w kierunku tych "najmniejszych" i najbardziej potrzebujących ludzi. W biednych, chorych, samotnych, pokrzywdzonych jest prawdziwy Chrystus, dlatego kościół w swoim kierunku powinien zadbać o dobro drugiego człowieka i nauczyć ludzi swoim przykładem miłości bliźniego. Wszyscy wiemy, że Duch Święty w swojej mądrości zmienił i odmłodził kościół, dając nam wszystkim Bł. Jana Pawła II. Mam osobistą nadzieję, że wybierając następcę św. Piotra w postaci Franciszka da nam mocną wiarę, siłę do zwyciężania tego "nowoczesnego" zła, uśmiech i dużo radości w dawaniu siebie innym. Cieszę się, że nowy Papież wybrał imię Franciszek - takiego wyjątkowego Świętego z Asyżu. Nigdy nie martwmy się o kościół, bo jest w nim Jezus Chrystus.

Zbigniew Kowalski

Nowy papież został wybrany przez kardynałów pod natchnieniem Ducha Świętego. Czuję to i wiem, że tak musiało być. Taka była wola Boga. Głęboko wierzę, że Pan Bóg poprowadzi Go i dlatego nie mam specjalnie oczekiwań pod adresem nowego papieża. Przyjmuję wszystko – zgodnie z tym co się wydarzyło. Poznałam Jego życiorys, widzę, że jest człowiekiem bardzo otwartym na każdego. Każda osoba jest dla niego ważna gdyż uważa ją za stworzenie Boże. Ta otwartość pozwoli Mu dotrzeć poprzez głoszoną ewangelię do wielu ludzi i narodów. Ufam, że pontyfikat Franciszka przyniesie wielkie owoce.

Joasia

bieżące ogłoszenia na:

**[www.parafiaborowiec.pl](http://www.parafiaborowiec.pl)**

Redakcja: Parafia M.B. Królowej Rodzin w Borówcu,  
tel. 61 8 190 805, ul. Poznańska 107.

Redagują: ks. G. Gałkowski, H. Danieluk, H. Drzymała-Celichowska,  
J. Czechowicz, M. Janowska, D. Pietrzak, O. Urbańska.